

tytuł



m

nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy

forum tytułu

O artykułach z Młyna możecie pogadać na stronie www.gj.com.pl

kino premiery

16 stycznia do naszych kin wchodzi kolejny film o najmłodszych agentach na świecie, czyli **Mali Agenci 3d: Trójwymiarowy Odjazd**

Miłośników horrorów, zapraszamy na film **Droga Bez Powrotu** w reżyserii Roba Schmidta, który swoją premiera w Polsce będzie miał 23 stycznia.

koncerty

18 stycznia w Poznaniu, w klubie Pod Minogą, wystąpi grupa **Pink Freud**, która gra muzykę improwizowaną.

Także w Poznaniu w CK Zamek, wystąpi **Kazik Na Żywo**, zapraszamy na koncert 24 stycznia.

komiks

Wieści z Egmontu: w styczniu będziemy mogli przeczytać między innymi: **Wyprawa tom 6: Powstanie, Wolverine, Usagi Yojimbo tom 7: Maski Demona, Lucky Luke: Cesarz Smith, Drapieżcy tom 4**

młyn
nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy

MŁYN: Nieokrzesany dodatek młodzieżowy, kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Młyn” lub e-mail: mlyn@gj.com.pl

KAPITAN ZAŁOGI: Sebastian Frąckiewicz

STERNIK: Sebastian Maciejewski

TECHNIK POKŁADOWY: Michał Banaszak

MŁYNOWA ZAŁOGA: Marta Nowak, Ania Tomczak, Piotr Ignasiak, Sylwia Grygiel, Julia Kaczmarek, Kamil Kędzierski, Przemysław Świdurski, Włodzimierz Włoch

NIKT NIC NIE WIE

Dlaczego jarocińscy uczniowie i studenci nie zawsze mogą kupić bilet kolejowy na czas? Co zrobić z kolejkami przy kasach PKP? Kto może to zmienić?

Chcąc uzyskać więcej wiadomości dotyczących problemów z kupnem biletu, udałem się na stację kolejową w Jarocinie, aby porozmawiać z osobami tam pracującymi.

Niestety, spotkała mnie niemiła niespodzianka. Pierwsza pani,

z którą chciałem porozmawiać, uciekła, natomiast druga odpowiadała: - *Nie mogę powiedzieć, proszę nie pytać, nie jestem upoważniona do udzielania takich informacji...*

Pomyśleć, że tak wielka konspiracja miała miejsce, gdy pytałem tylko o wzmożony ruch w weekendy, o to, kiedy otwarta jest więcej niż jedna kasa oraz kto może udzielić mi informacji na te tematy. Uprzejma pani odesłała mnie do starszego kasjera, by po chwili wycofać się z tego pomysłu twierdząc, że ten także nic nie będzie wiedział. Granice absurdu zaistniałej sytuacji niech zobrazują kolejne scenki.

Poprosiłem o numer do naczelnika Stempniaka urzędującego w Ostrowie Wlkp. Tę wiadomość (choć jest jawna), musiałem niemal siłą wydrzeć od kasjerki, która twierdziła, że nie jest upoważniona do udzielania takich informacji. Dopiero po konsultacjach telefonicznych z bliżej nieokreśloną osobą, podała mi żądany numer. W obawie, iż nie uda mi się porozmawiać z naczelnikiem, (przy okazji sprawdzając wiarygodność mojej rozmówczyni) poprosiłem też o numer do jego zastępcy. Usłyszałem, że numeru takiego nie ma, chociaż wcześniej uzyskałem go od innej osoby.

Niestety ludzie pracujący w PKP nadal uważają swoich klientów za zło konieczne i traktują ich mało poważnie. Może kiedyś to się zmieni?

A CO WY SĄDZICIE O TYM PROBLEMIE?

Jedna kasa czynna, dziesiątki osób nerwowo czekające na bilet... Czy istnieje rozwiązanie? Tak. Otworzyć jeszcze jedno okienko. Kolej jednak poszła inną drogą. Poradziła sobie z problemem i wycofała pociąg, które dla niektórych były jedynym, możliwym środkiem dotarcia do celu. Brawo!

Ewelina

Najgorsze na stacji są kolejki. Gdy jedzie się do Poznania nieraz trzeba czekać około 20 minut by kupić bilet. Nie każdy może przyjąć godzinę przed odjazdem pociągu. Nie wspomnę już o „uprzejmości” kasjerki.

Tomek

Strasznie dzieje się na stacji w dni świąteczne i dni poświąteczne. Tworzą się kolejki jak za mięsem w PRL-u.

Dawid

Wiem, jak wygląda sytuacja, więc często kupuję bilet dzień wcześniej w godzinach popołudniowych. Dzięki temu mogę spokojnie wyjść na peron i zająć miejsce w pociągu.

Magda

Nie udało mi się kupić biletu i co? I jestem zbulwersowana. Mogłabym się klócić i denerwować. Szkoda jednak moich nerwów i słów. Wiem, że nic to nie zmieni. Może jest to forma strajku pracowników PKP?

Ewelina



Nowych kas nie będzie

Zgodzi się pan odpowiedzieć na kilka pytań?

Jeżeli chodzi o rozkład jazdy to nie, ponieważ w tej sprawie wypowiada się zakład ...

Chodzi mi jednak o coś innego. Czy wie pan, jak wygląda sytuacja na jarocińskim dworcu w sobotnie i poniedziałkowe poranki oraz niedzielne wieczory?

Nie jest to moja działka, sprzętaniem zajmują się inne organa.

Nie interesują mnie sprawy związane z czystością, tylko duże kolejki przed jedyną kasą. To utrudnia zakup biletu.

Kupno biletu jest możliwe, trzeba przyjść w odpowiednim czasie, a kasa jest otwarta tylko jedna, ponieważ takie są wyniki ekonomiczne, wpływy nie pozwalają na uruchomienie drugiej.

Nie widzi pan innego rozwiązania? W środku tygodnia czynne są dwie, choć nie ma tłumów.

Były prowadzone badania ruchu pasażerów i dostępność kas jest wynikiem tychże badań. Pieniądze nie pozwalają na urucho-

mienie dodatkowych kas. Bilety oprócz tego można nabyć w przedsprzedaży z kilkudniowym wyprzedzeniem, ewentualnie przyjść trochę wcześniej.

Czy nie można by kupować biletów w pociągu bez dodatkowej opłaty?

Jest to regulowane ustawą o prawie przewozowym, nie jest to zależne od nas.

Często zdarza się, że ludzie jadąc pociągami stoją na korytarzu lub w toalecie, co do najprzyjemniejszych nie należy. Czy tutaj także nic się nie da zrobić?

W tej chwili nie ma takiej możliwości, następuje ograniczenie wydatków na przewozy, składy, nie ma pieniędzy na zakup taboru. Jak tylko coś dostajemy, dokładamy w najbardziej potrzebnym miejscu.

Jak długo taka sytuacja może potrwać?

- Gdy zostanie uregulowany sposób finansowania przewozów. Jest to zależne od sejmu...

Rozmawiał WŁODZIMIERZ WŁOCH



CONCURS

W tym numerze mamy dla was książkę Agaty Miklaszewskiej „Kamyk”. Jest to kawałek ciepłej, metafizycznej prozy na długie zimowe wieczory. Jeżeli chcecie poznać fascynującą historię o ludziach z gór, przyslijcie odpowiedź na pytanie:

PODAJ PRZYNAJMNIEJ TRZY TYTUŁY KSIĄŻEK ANDRZEJA STASIUKA

Na odpowiedzi czekamy tydzień w siedzibie „Gazety Jarocińskiej” przy ul. Wolności 1a. Przesyłajcie lub przynoscie kartki.

Nagrodę ufundowało Wydawnictwo Czarne



ZŁO, SZATAN I BIEDA PÓŁNOCY

Rozmowa z MARIUSZEM SIENIEWICZEM pisarzem

Podobno wierzysz, tak jak kiedyś Gogol, w istnienie prawdziwego zła. Czy to prawda?

Przemyślałem i doświadczyłem wszelkiego rodzaju sytuacji, w których bardzo łatwo byłoby zło nazwać jakąś abstrakcyjną siłą czy defektem psychicznym, jaki mamy w sobie. Bardzo łatwo byłoby zrzucić winę za „zło” na afekty, defekty i najróżniejsze freudyzmy. Dla mnie to było zawsze tanim wytłumaczeniem, nie opisującym tego wszystkiego, co się dookoła dzieje. Dlatego wierzę w osobowe,

zła, sami je tworzymy. Nie chciałbym patrzeć na to, co się dzieje, że oto Szatan opętał Lwa Rywina i tym podobne. To nie tak. Bardzo często budujemy zło, tak jak dobro, i to przynosi efekty bardzo realne.

Kim są tak naprawdę twoi bohaterowie? Czy to nie pokolenie punk i niedoszli undergroundowcy?

To są ludzie, tak pod trzydziestkę, którzy zmarnowali swoje życie. Zostali wychowani w tradycji tego starego punka, którego już nie ma, a oni go jeszcze przechowują w sobie, w bardzo idealistyczny sposób. To się pokrywa z moimi odczuciami, że prawdziwy punk i rock to były lata 80-te. Teraz to są jakieś plastikowe popłuczyny i to powoduje, że

w „Tekstyliach” (w tym ja) może ubrać się w śmieszne piórka „gwiazdki”, bo znalazł się w antologii. Ale, kiedy uczestniczy się w życiu literackim i styka się z innymi autorami, to ja coraz mniej wierzę w „roczniki siedemdziesiąte”. Zbyt wiele nas różni. O wiele bliżej mi do podziału na młodą prozę północy i młodą prozę południa.

Czym charakteryzuje się w takim razie młoda proza północy?

Charakterystyczne jest zaangażowanie egzystencjalne w tym sensie, że zrywam ze swoim narcyzmem, egoizmem i nie piszę tylko o sobie, a próbuję się otworzyć na innych ludzi. Jestem tylko narratorem opowiadającym historie, których doświadczam w tym przekłętym, zbołałym świecie, w jakim funkcjonuję. To może być właśnie północ: tereny popegeerowskie, prowincjonalna dzielnica, prowincjonalne miasto. Pisanie musi być otwarciem się na żywoty ludzi nie-literatów.

Co cię tak najbardziej irytuje na północy Polski? Ta cholerna bieda?

Tak. Coraz bliżej jestem wniosku, że nędza i bogactwo pustoszą to, co ludzkie. W jednym i drugim zmieniamy się w zwierzęta. Nażarte albo wyjące o pomoc. I to przełożenie fizjologii na duchowość jest bardzo widoczne. Poprzez przemoc, agresję, nędzę ludzie stają się zwierzętami. Jeżdżąc po wioskach i widząc to wszystko, można być cholernie zadowolonym ze swojego gniazda, które udało się uwić. Dziesięć kilometrów od miejsca, w którym żyję, jest po prostu kosmos, rzeź, wieś potiomkinowska.

Jak to jest, być jednocześnie wykładowcą akademickim i pisarzem?

Bardzo trudno, dlatego rezygnuję z uczelni. Bawienie się w naukowość w takich miejscach jak Olsztyn jest pozbawione sensu. Jest to coś jałowego. W pewnym momencie poczułem atawistyczną niechęć do przypisów, fiszek. Jest taka teoria, że po pięciu, sześciu latach trzeba koniecznie zmienić miejsce pracy, bo człowiek zwariuje. Mija u mnie te pięć lat, więc chcę poszukać czegoś nowego, żeby nie być zakładnikiem „akademickiego komfortu”.

Rozmawiał SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

Mariusz Sieniewicz, prozaik, mieszka w Olsztynie. Był redaktorem naczelnym pisma literacko-kulturalnego „Portret”. Na koncie dwie powieści: „Prababka” (1999) oraz „Czwarte niebo” (2003). Jest asystentem (jeszcze, gdyż chce zrezygnować) w Katedrze Literatury Współczesnej na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. W przygotowaniu zbiór opowiadań „Żydówek nie obsługujemy”.



realne zło, które działa. Wierzę, że zło wciela się w człowieka, że jest jego naturalną częścią. Doświadczamy zła, które odkłada się w nas w konkretny sposób, ale boimy się do tego przyznać, bo jest to staroświeckie i niemodne w dobie „trendi-wolności”. Kiedyś „Fron-da” rozpisała ankietę: „Czy wierzy pan w diabła”, ale osobowego. Okazało się, że nikt w to nie wierzy, że to jest jakaś bzdura. Myślę jednak, że ujawnia się w tym pewna forma ucieczki od konkretyzacji zła....

Ale twoja książka to również analiza socjologiczna prowincji. Chcesz powiedzieć, że to Szatan, czy jakieś osobowe zło jest odpowiedzialne za cały ten syf w kraju?

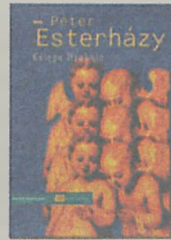
Osobowe zło w tym sensie, że my jesteśmy producentami tego

zdziera się do cna płyty Apteki i Dezertera. Moi bohaterowie się w tych czasach zatrzymali.

Jesteś jednym z bohaterów „Tekstyliów”, dość kontrowersyjnej antologii, która postanowiła stworzyć jedną szufladkę dla młodych twórców - „roczniki siedemdziesiąte”. Chciałeś się w niej znaleźć?

Dowiedziałem się od Piotra Mareckiego, że składają książkę o naszym pokoleniu i prosił w mailu - jeszcze nie było hasła „roczniki siedemdziesiąte” - żebyśmy wysłał fragment swojej prozy i notkę. Na tym skończył się w niej mój udział. Na pewno ilość tekstów i brak wstępnej weryfikacji może powodować wrażenie, że jest mnóstwo zdolnych pisarzy z tego pokolenia. Jeśli to jest taka cegła, znaczy, że jest super, a każdy

recki książka



Powieści pisane przez intelektualistów starej daty mają cechę, którą jedni uznają za zaletę, inni natomiast za wadę, utrudniającą odbiór. Chodzi o wielopoziomą, intertekstualną narrację. Z tego typu techniką mamy do czynienia również w *Księża Hrabala*. Jej autorem jest znany, węgierski pisarz „na eksport” Peter Esterhazy. I chociaż to Imre Kertész dostał Nagrodę Nobla, jego rodak również potrafi wciągnąć czytelnika. Jest jeden warunek: musi starczyć nam cierpliwości i erudycji, aby ta węgierska opowieść, nadawana na wielu kanałach, dobrze do nas dotarła. Jeden program to wykład z mrocznej historii komunistycznych Węgier, drugi - trudny związek pisarza i jego żony Anny. Anna prowadzi natomiast monolog z nikim innym, jak z Hrabalem, który wielkim pisarzem czeskim był. Jest to rodzaj platonicznego, dość dziwnego uczucia. Jak tu właściwie przełączać kanały, żeby nie zepsuć pilota? W tym cały problem. Czasami trzeba sobie zrobić przerwę, bo nie sposób „łyknąć” tej krótkiej, trudnej i jednocześnie - banalnie mówiąc - mądrej książki.

SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

Peter Esterhazy, *Księża Hrabala*, Wydawnictwo Świat Literacki

ocena: 7/10

książka



Proza Andrzeja Żmniaka nie jest łatwa. Z pewnością nie sposób porównać go do jakiegokolwiek innego polskiego autora science-fiction. Pisarz chce zmusić czytelnika do myślenia. W swoim utworze stawia mu bardzo wysokie wymagania, bo literatura, którą uprawia jest trudna, a fantastyczne opowiadania często dość skomplikowane. Książka *Śmierć ma zapach szkarlatu* to zbiór opowiadań. Jednym z ciekawszych są: *Kłątka pełna aniołów* i *Rozpakuj ten świat* Evitt, dzięki temu, że odbiegają od pozostałych. I to właśnie one, przystępne i zrozumiałe, podobały mi się najbardziej. W większości opowiadań autor koncentruje się na ludziach, ich uczuciach i problemach, kroczy obok trendów i oczekiwań czytelników. W sam raz dla wszystkich, którzy lubią dobre i ambitne książki fantastyczne.

KAROL GÓRSKI

Andrzej Żmniak, *Śmierć ma zapach szkarlatu*, Wydawnictwo Fabryka Słów

ocena: 6/10

komiks



Neopolis. Miasto stworzone na potrzeby rozrostu populacji ludzi o ponadprzeciętnych zdolnościach. Każdy tu posiada jakąś umiejętność: super wzrok, nieśmiertelność czy niewidzialność. Całkowicie normalne w Neopolis! TOP 10 to opowieść o stróżach prawa, pracujących w tym dość osobliwym miejscu. Miejsu pełnym brudu, niezwykłości i tolerancji dla wszelkich religii i zachowań. Najważniejszą bohaterką komiksu jest Toybox, młoda dziewczyna, która właśnie skończyła akademię i postanowiła, tak jak jej ojciec, pracować na komisariacie. Padła na komisariat Top 10...

Rysunki są dopracowane, kolorowe i pełne szczegółów, niczego nie można im zarzucić. Fabuła niszczy trochę schemat opowieści o superbohaterach. Okazuje się, że ludzie o takich zdolnościach też mają problemy i to niemałe. Ale o scenariusz komiksu nie trzeba się martwić, w końcu jego twórcą jest Alan Moore. Szkoda tylko, że komiks urywa się w momencie, w którym robi się naprawdę ciekawie. To trochę źle rzutuje na jego odbiór. Mimo wszystko, jest to rzecz godna wydania tych paru złotych.

SEBASTIAN MACIEJEWSKI

Alan Moore, Gene Ha, Zander Cannon, *Top 10 tom I*, Egmont Polska 2003

ocena: 8/10

płyta



Po najnowszej płycie KASTY widać od razu, że włożono w nią sporo pracy. Na początek rzuca się w oczy świetna strona edytorska. Digi-pack zawiera dwie płyty. Pierwsza, to tradycyjny krążek z utworami, a druga - popisowy zestaw dźwiękowy DJ'a Kut-o, składający się z kaskady sampli, scratchów, instrumentalni oraz zaskakującego testu. To rodzaj sprawdzianu ich sprzętu. Niewątpliwą zaletą Kastatomy jest szeroka gama inspiracji. Mnóstwo świetnych, różnorodnych podkładów z funkującym zacięciem, dopasowanych nastrojem do poszczególnych tekstów. Muzycy sięgają do początków hip-hopu i udowadniają, że potrafią bawić się zarówno słowem jak i dźwiękiem, jednocześnie czerpiąc z reggae i ragga. Nie ma żadnej natrętnej moralistyki, a chociaż czasem męczą długie wyliczanki-przechwałki i wielostopniowe metafory, pod względem estetycznym wszystko gra. KASTA w swoich tekstach zawarła sporo odniesień, aluzji, dlatego wraz z kolejnym przesłuchaniem wyłapujemy nowe sensy. A na deser usłyszymy jak Francuzi z Nature! Mystic przeklinają po polsku.

SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

K.A.S.T.A., *Kastatomy (tom 1: Splot & tom 2: Kut-o/test)*, Blend Records

ocena: 8/10